№ 182. Kraków 11. Sierpnia — Sroda. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w Krakowie: miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 10 sierpnia.

Przed miesiącem korespondent nasz poznański wspomniał po kilkakroć o broszurze wyszłéj w Poznaniu, a rozbierającéj ważną kwestyą: czemu w téj prowincyi upadły majątki? i kilka uwag dziełku temu poświęcił.

Przypomną sobie może czytelnicy nasi, jak mocno w roku 1848 i 1849 nawet, zajmowało umysły dochodzenie przyczyn, które sprowadzić mogły ową, jak ją natenczas nazywano, kryzys majątkową w W. Księstwie Poznańskiem, a którą jak się zdaje obywatele tamtejsi szczęśliwie przetrwali. Listy kredytowe poznańskie (Pfandbriefe) czteroprocentowe, płacą się dzisiaj o ile nam wiadomo, sto sześć. Wrócił więc kredyt i braku pieniędzy niema. Ziemia na wartości nie straciła, chociaż majątki podupadły.

Pytaliśmy się wtedy ówczesnego naszego korespondenta z Poznania o przyczyny owego zagrażającego kryzysu. Odpowiedź jego zawarta jest w kilku listach, które się w zbiorze pisma naszego z owych lat znajdują. Teraz nie mając sposobności dostania rzeczonéj broszury, a zresztą nie czując się może na siłach dokładnego jéj ocenienia, uważając zaś za rzecz bardzo ważną wszelki rzut oka na koléj jaką własność ziemska przechodzi, udaliśmy się do jednego z naszych przyjaciół, aby nam o niéj przysłał sprawozdanie.

Z przyjemnością, odebrawszy je spostrzegliśmy, że co do głównéj treści, broszura ta znajomością rzeczy i gruntownością mocno nacechowana, zgadza się z podanemi w r. 1849 uwagami naszego korespondenta. Jeżeli ten ostatni oprócz zmiany stosunków włościańskich i okoliczności politycznych, dwóch głównych punktów, które jako przyczyny upadku stawia autor broszury, dotknął innych pomniejszych jako to nadużycia weksli itp. jeżeli nawet za nadto wielką przypisał im wagę, to wytłómaczyć się łatwo daje biorąc na uwagę, że pisał o chwilowem położeniu, o niebezpiecznem przejściu, a nie o upadku.

Doświadczenie uczy, a przynajmniéj uczyć powinno: nie przypuszczamy więc, aby przykład z doświadczeń przez jakie przeszło W. Księst. Poznańskie czerpany, miał być dla nas bez żadnego interesu, a nawet korzyści. Sprawozdanie zatém wspomnione, jakkolwiek przydłuższe, podamy w następujących numerach. Przedmiot sam z siebie jest zajmujący, a sprawozdanie napisane jest z ową bezstronnością, zdrowym sądem i jasnością, które to przymioty jego autora publiczność już nieraz w pismie naszém, i w téj saméj rubryce oceniać mogła.

Korespondencya Czasu.

Szczawnica 6 sierpnia.

O. Gdyby nie rzetelność i wrodzona uczciwość moja, a może i trochę, troszeczkę ciekawości, co się też u was dzieje, nie mielibyście pewnie przyrzeczonego listu. Obiecując go nie wiedziałem w istocie co czynię. Zdawało mi się koniecznie, że różne a przeróżne wypadki te nieodzowne towarzysze podróży, że zmiana miejsca i towarzystwa rozbudzą choć trochę drzemiącą wyobraźnią! A tu niestety, oprócz zgubionego *porte-monnais* — co przyznacie do nadzwyczajnych przygód liczyć się nie może; oprócz przebitego pudła od kocza dyszlem jadącego za nami chłopskiego wozu — przebicia wymierzonego jak strzała do.... butelki węgrzyna, którą jako przezorna istota miałem w garbie; oprócz najgorszego noclegu w Bochni — bo w szynkowni na sianie, i ulewnych deszczów, które tak mnie prześladowały, że ile karczem od Bochni do Limanowy, tylekroć wstępować musiałem, suszyć się, i grzejąc rozpakowywać i pakować nieznośny tłumok, nic zgoła mnie nie spotkało aż do saméj Szczawnicy. A tutaj.... tutaj.... nie wiem doprawdy, i w téj chwili wielka walka odbywa się sumienia z fantazyą: czy prawdę mówić — czy improwizować? czy też unosić się tylko nad piękną naturą, która w istocie jest tu cudowną? czy zapisać niektóre wrażenia, rozczarowań i uwietnień co chwila mogących spotkać takich, którzy oprócz dobrych oczów mają także i dobry żołądek.... Rumienić się powinienem za to słowo, ale... już się stało, cofnąć się trudno, zniość więc muszę filozoficznie wykrzykniki wasze nad prozaicznością moją. Ale doprawdy nie tylko głód fizyczny może tu czasami dokuczyć, takim osobliwie *smakoszom* jak ja, co to wiecie nie lubię szmalcu zamiast masła, a podeszwy zamiast mięsa, ale i umysłowy— moralny apetyt nie łatwo zaspokoić tu można. Kraków — i zawsze Kraków! żadnéj fizyonomii trochę oryginalnéj, cudzoziemca, choćby Węgra lub Wołocha! Mamy wprawdzie dostateczną ilość Izraelitów i Cyganów, którzy nas raczą wciąż muzyką, ze wschodem słońca, przy zachodzie słońca, niekiedy i w noc i o północy. Są to zapewne czasami serenady bardzo domyślam się *znaczące*, a czasami tak sobie też, by zazdrości w drugich nie wzbudzać. Właśnie w téj chwili wcale nie źle przygrywują i zaczynam żałować, com dotąd napisał. Ale też bo i pokoik, jaki-taki dostałem, wolny od jarmarku.

Bo trzeba wam wiedzieć, że na tak zwanym zamku, na galeryi jednéj i wspólnéj dziesięciu rodzinom, wciąż widzieć można różne figury i słyszeć różne hałasy, Górale znoszą co mogą, koszyki, płótna, poziomki, i inne owoce, ten wchodzi, ów wychodzi, tamta znów targuje ani sposób zapuścić się w poetyczne marzenia wśród bezustannych rachunków, dydków i krajcarów!... monety o któréj wciąż mowa, a nigdzie jéj nie widać, a summa się wypłaca gdy dojdzie do reńskiego. W braku też drobnéj monety na kredyt tu żyjemy, a nawet zaczyna się zaprowadzać system wolnéj wymiany. Cieszę się z tego bo jak wiecie zawsze byłem wielkim stronnikiem *free-trade*. Niech żyją wybory angielskie, które zwycięstwo systematowi temu zapewniły! z okrzykiem tym, jak na *libre-eszanżystę* przystoi, dajemy tu za garnuszek poziomek trochę kaszy lub chleba itp. System konkurencyi jest tu także wysoko rozwinięty. Michel Chevalier by się nas nie powstydził. Biada temu który nie ujrzał pierwszy górala lub góralki niosącéj taki produkt przepłacony, wyrywany od czychających sąsiadów...

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KAJETAN KOŹMIAN i FRANCISZEK WĘŻYK.

Jak w polityce, tak w literaturze przychodzą pewne nowe formy i wyobrażenia, które wszystkich stronników upadłego systematu usuwają w cień, zapominając prawie, że oni należeli do pasma dziejów, że przygotowywali to co się później ziściło. Wszakże sumienny sąd historyka oswabadzającego się o ile może z wpływów panującéj opinii, wyrywa także imiona z zapomnienia, stawia je we właściwém świetle, i tym sposobem zapełnia luki w toku dziejowym. Żywy tego przykład mamy i w naszéj literaturze: z przyjściem romantyzmu, a następnie z rozwinięciem się poezyi więcéj rodziméj, rzucono jakby anatema na wszystkich zgoła reprezentantów tak zwanego klasycyzmu, obejmując nawet w téj klątwie tych, którzy aczkolwiek zwolennicy pewnych form wymuszonych i akademicko-poważnych a zimnych, żywili pod tą jednotonną szatą wiele gorącości uczuć i wyobrażeń zarwanych z szczęśliwych chwil narodu, kiedy jeszcze całkowity żywot jego nieposzedł pod nóż analizy targającéj się dziś na wielkie historyczne a nawet literackie imiona. Z téj strony uważając te zabytki minionéj epoki, niepodobna odjąć im wewnętrznéj wartości w tém szczególniéj, że w nich bije jeszcze duch przodków czujący się w potędze, jeźli nie rzeczywistéj, to w potędze wspomnień bądź z własnéj ich młodości, bądź z najbliższych tradycyj zaczerpniętych. Czytając któregokolwiek z nich, możebyś pragnął więcéj barwy, więcéj żywéj prawdy, a mniéj tych ogólnych nic niemalujących wyrażeń, które zarywają czasami na deklamacyę; za to niemożesz żadnemu odmówić jakiejś uroczystéj powagi słowa padającego z ważnym brzękiem jak złoty nieoberznięty dukat; żadnego niepomówisz, żeby był pierwéj artystą, niż synem kochającym tę ziemię którą opiewa, bo ona bóstwem jego, ona muzą zsyłającą natchnienie; niedaj mu o niéj pisać, przestanie być autorem. Ta miłość wszystkiego co swoje, co miało wielkość i znaczenie, co się jeszcze wiarą tliło, będąc utworów ich treścią, zapewnia jeźli niecałkowity powrót do nich, to uszanowanie potomnych, którzy w nich uczczą wyobrazicielów pewnéj epoki puszczającéj zielone gałązki na gruzach.

Dwa imiona: *Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka*, głośne w piśmiennictwie naszém w początkach bieżącego stólecia — powoli, jak konające echa zamilkły w gwarze różnych świeżo powstających literackich imion, tak dalece, iż niejeden może i niewie, że jeszcze do żyjących należą. Wprawdzie zapomnienie publiczności bywa niekiedy i z własnéj autorów winy, jeżeli pokruszywszy pióra, lub skazawszy płody swe na dłuższy niż Horacyuszowy spoczynek, niechcą przypomnieć się pamięci współczesnych. Tymczasem ostatni ci reprezentanci literatury Księstwa Warszawskiego, osiwiali starce, lecz z młodzieńczą duszą, pozostają wiernymi poślubionéj sobie muzie — piszą jak pisali — i dochowując sobie starą przyjaźń, żywiąc wzajemną sympatyę językiem, wyobrażeniami, uczuciami, których sami posiadają tajemnicę, zostają w ciągłych literackich stosunkach jak dwie jednego odlewu pochodnie — gdy jedna błyśnie w oddali, druga jéj podobném światłem odbłyska, a obie zdają się mówić: jeszcześmy niezgasły!

Niemasz dwóch listów podobnych do siebie i ci pisarze choć sobie współcześni i tylą związkami złączeni, różnią się jednak niemało; pierwszy dziś starzec 80-letni wychowany na wzorach rzymskich i francuskich stoi przy nich jak marmur z granitu, i z tego stanowiska na dzisiejszą literaturę pogląda. Drugi, choć starzec, lecz obeznany z literaturą niemiecką, włoską i angielską jeszcze w swym czasie zwracał na te objawy ziomków swoich uwagę. — Dziś nie jest on wyłącznym wielbicielem przelotnych nowości, przecież w nich niewszystko potępia i sam nieupiera się bynajmniéj przy formie, która dawniéj miała tak jak obuwie niezmienne prawidła. — Znać to po ostatnim dramacie pod napisem *Bezkrólewie*, którego kilka scen słyszeliśmy przed kilką laty na jedném posiedzeniu Towarzystwa naukowego. Mało tu o nim powiemy. Żyje on pomiędzy nami. Są tacy, którzy go słyszą niekiedy i którzy mu tylko ten niezbity czynią zarzut, że od lat wielu nic nieogłosił drukiem, aby utwierdzić w obliczu powszechności raz o nim powzięte mniemanie. Więcéj nadmienim o Kajetanie Koźmianie, który i zawsze pisze i zawsze wstrzymuje swe płody w domowém zaciszu, nawet dłużéj od owego horacyuszowskiego wyroku: *nonum prematur in annum*.

Kajetan Koźmian dał się poznać w r. 1809 przez piękne ody wywołane okolicznościami krajowemi wtedy właśnie, gdy jego współzawodnik napisał *Okolice Krakowa*. Później sławną była w Warszawie jego *Mowa Katona*, w któréj włożył w usta znanego z swéj nieugiętości rzymskiego cenzora, ostre wyrazy przeciw zdrożnościom swojego czasu. Dotąd powtarzają współcześni podobne miejsca z téj mowy następującemu dwuwierszowi:

„Patrzcie na przepych wojska, i na wodzów zbytki,
„Kanneńskie *) po ulicach żebrzą niedobitki.

Daléj zaczęło się pojawiać w wyjątkach *Ziemiaństwo polskie*, i takowe wielką miało wziętość i sławę. Czytane na posiedzeniach prywatnych i publicznych przepisywane fragmentarnie długo niemogło się zlać w jedną całość i dopiero roku 1830 zaczęło się drukować w Puławach, kiedy okoliczności krajowe przerwały ten zamiar, tak dalece, że dopiero w lat kilka później Edward Raczyński wydrukować ten poemat w Wrocławiu polecił. Już tedy przeszedł czas stósowny do téj objawy i publiczność przyjęła *Polskie ziemiaństwo*, jako pamiętnik smaku panującego za Księstwa Warszawskiego (od r. 1807 do r. 1814). Odtąd Kajetan Koźmian osiadł niedaleko Lublina. Ale dom jego zawsze prawie był pełen tych co w nim podziwiali nieostygły zapał — wielki udział w ruchu umysłowym krajowym, niewzruszoność zasad pod względem sztuki i

*) Kanneńskie niedobitki miało oznaczać Konfederatów barskich.

W téj chwili jeden z waszych przyjaciół tu będący, dał mi kilka numerów *Czasu*. Pewna osoba w Krakowie, któréj przyznać muszę trochę prorockiego ducha, tryumfowałaby niezawodnie widząc z jaką przyjemnością go wziąłem—do czytania. Przepowiedziała mi to najsolenniéj. Zapiski z podróży bardzo zajmujące. Chciałbym aby ich autor w te strony zwrócił swe podróże. Widok Wiśnicza godny zaprawdę jego talentu, kościół, zamek wprawdzie na wpół zrujnowany, ale zachowujący jeszcze i schodów kilkadziesiąt, i gdzie-niegdzie freski i prześliczne odrzwia kamienne.... Cóż o starym Sączu?... Piękne i bardzo piękne... a żalić i narzekać mi się zdawały, iż żadne wprawne a poetyczne pióro nie wzięło się do ich opisu. I Szczawnica również czyby natchnąć nie mogła nie jedną piękną kartę? czy patrząc się na te szczytne góry tak dziwacznych kształtów, na doliny tak świeże, szumiącemi strumykami przerznięte, niemożna zapomnieć na chwilę wszystkiego, co psuje harmonią! Dunajec osobliwie cudowna to rzeka, patrząc się w nią godziny spędzić można....

Wszakże gdyby wziął takowe przedsięwzięcie, z którego skutku wszyscy zapewne czytelnicy wasi bardzoby się cieszyli, winienem, jako podający myśl, dorzucić przestrogę, inaczéj mogłby mnie słusznie potém o egoizm obwiniać. Otóż, jeżeli pojedzie, to niech weźmie z sobą kilka dobrych pieczeni i butelkę znanego cognacu od Paolisa, i innych wiktuałów *ad libitum*, i cygara owe regalia wiecie!... wszystko to bowiem, niech mi wierzy przyda mu się tu i bardzo, pomimo tego pięknego opisu, jaki w jednym z ostatnich numerów *Czasu* wyczytałem w liście ze Szczawnicy.

Wiedeń 9 sierpnia.

ω Dwa dni przerwy w listach moich wynagradzam, jeżli się to nagrodą nazwać może, zdaniem wam sprawy z tego co się dzieje w Baden i Veslau. Polityka w tym obrazie zostanie naturalnie na stronie. Przepraszam wszakże za tę niedokładność, iż niepowiem za ten zbytek dyskrecyi, gdyż przepędziwszy te dwa dni w towarzystwie jednego ze znakomitych zagranicznych dyplomatów, żyłem że tak powiem, więcéj polityką, niż kiedykolwiek. Lecz odłożmy na ten raz Europę i jej losy na stronę. Jest to dla was i dla mnie chleb powszedni — polityka. Mówmy o ludziach zbliżonych do życia wiejskiego, do zaciszy domowéj, wśród wspaniałéj i wesołéj natury. Wszakże niemogę, mimochodem nie uchylić czoła przed żyjącym wśród tego zacisza, politycznych nieszczęść obrazem. Don Carlos mieszka w Baden, w skromnym i spokojnym domku: widok tego starca zgiętego wiekiem i cierpieniami, przemawia do serca i do rozumu, w sposób dotkliwy i pełen wzniosłości. Wzrok bystry i przenikliwy, spadający z oczu przyciemnionych czarnemi rzęsistemi brwiami, długa i wspaniała, światlejszego koloru broda, białe jak śnieg na głowie włosy, dają wyrazowi twarzy i całéj postawie, w któréj, pomimo ułomności paralitycznéj w prawéj nodze, panuje coś królewskiego, ujmujący i rzadki wyraz rezygnacyi i słodyczy. Widziałem go na przechadzce wspierającego się na ramieniu jednego ze swych dawnych dygnitarzów, dziś jedynego może powiernika. Syn młodszy, hr. Don Juan bawi także w Baden przy ojcu. Starszy, hr. de Montemolin, jest w téj chwili w Neapolu z dostojną swą małżonką. Cała familia ma się złączyć na zimę w Tryeście.

Baden liczy się do najlepszych w Europie kąpieli siarczanych. Kuracye są zwykle krótkie i skuteczne. Gdyby było daléj od stolicy, byłoby miejscem wyłącznie dla chorych. Bliskość od Wiednia i wspaniałe górzysto-leśne okolice, ściągają w tę zkądinąd ubogą mieścinę, zwłaszcza w dni świąteczne, mnóstwo przelotnych widzów. Tłem stałéj wśród lata mieszkającéj publiczności, jest klassa kupiecka, w któréj zamożni wiedeńscy bankierowie pierwsze trzymają miejsce. Zabaw publicznych mało. Co dni kilkanaście jest bal za biletami płatnemi w sali hotelu *Stadt-Wien*. Bale te są zwykle dobrze złożone i dobrze urządzone przez dyrygujący komitet. Czasami muzyka wojskowa wyprowadza licznych słuchaczów na piękną dolinę zwaną *Hellenenthal*. Cztery razy na tydzień są tak nazwane, niewiem dlaczego, koncerta orkiestry hr. Palfy. Bogaty ten magnat węgierski opiekuje się wyłącznie miastem, i znacznie się już przyłożył do jego upięknienia. Życzyćby należało, żeby pomyślał o bruku i o skrapianiu wodą, byle nie siarczaną, ulic niebrukowanych, w czasie upałów.

O pół godziny drogi powozem, a o kilka minut pociągiem żelaznym od Baden, jest Veslau. Rzecz dziwna, że w tak bliskiéj odległości od pokładów siarczanych, źródło które stanowi główne bogactwo i główną tego miejsca jest ozdobą, daje przeczystą, zimną i latem 19-stopniową wodę. Kąpiele te liczyć z tego względu można do najprzyjemniejszych. Doktorowie zalecają je, mianowicie dla kobiet. Urządzenie i posługa dość dobre. Zbywa jak w Baden na pomocy sztuki. Właściciel Veslau, hr. Frise, przestaje na tém co zyskuje, o większe dochody się nietroszczy. Pałac jego jest wspaniały i ma pyszny ogród. Reszta domów, zwłaszcza nowych, jest w guście szwajcarskim. Okolice przepyszne. U stóp źródła są góry i piękne lasy. Każdy wychodząc z domu, ma cień i przyjemny widok na rozległe doliny ciągnące się ku Wiedniowi. Towarzystwo stałe nieliczne, ale dobrze dobrane. Co dni ośm, są małe, prawie familijne, tańczące wieczory.

Kończę ten krótki obrazek dodatkiem, iż gdyby Baden i Veslau były pod Paryżem, stałyby się za lat kilka może cudem świata.

W stolicy, gdziem dziś wrócił, nic nowego. Przygotowania na przyjęcie Naj. Pana są prawie skończone. Cesarz przybędzie w sobotę o 6éj wieczorem.

Paryż 5 sierpnia.

* Po całym Paryżu robią się przygotowania do uroczystości dnia 15go t. m. Zabawy będą rozrzucone po wszystkich stronach miasta, w zamiarze oddalenia nieporządku. *La Patrie* doniosła onegdaj, że rewii nie będzie. Wiadomość ta dała powód do mniemania, że książe prezydent niedowierza gwardyi narodowéj. Nabożeństwo nie odbędzie się w *Notre Dame*, lecz w kościele *Madeleine*, parafii elizejskiéj. Na targowisku *des Innocents* stawiają olbrzymią salę balową dla 20,000 osób; a na polach elizejskich teatra pantomimowe. Zwykłe teatra dadzą widowiska bezpłatne. Kolumna Vendôme będzie oświecona gazem. Jest ona dziś okryta rusztowaniami. Na fontannie *du rond point* pól elizejskich, będzie postawiony posąg Napoleona roboty p. Newkerkera, przeznaczony dla Lyonu. Nie wyliczam reszty programatu, bo znajdziecie go w dziennikach. Program balów i widowisk teatralnych, urządzonych na olbrzymią skalę robi tu złe wrażenie. Ludzie poważni twierdzą, że tym sposobem zepsuje się lud paryzki i zamieni się na rzymski. Wyrazy *panem et circenses* są w ustach wielu. Aby zrozumieć to twierdzenie, trzeba wiedzieć, że Paryż ma dziś 26 teatrów, mieszczących 34,000 widzów i 156 miejsc zabawowych, mniéj lub więcéj przyzwoitych, na które 24,000 osób uczęszcza. Klassy wyższe oskarżają rząd o dążenie socyalistowskie, kiedy lud paryski niegdyś republikański, chwali go. *La Gazette de France* trafnie się wyraziła, mówiąc, że dawniéj skarbiono sobie miłość ludu *par des idées*, a teraz *par des images*. Duch republikański tleje jednak jeszcze gdzie-niegdzie. *Le Siècle*, dziennik republikański, doprasza się o amnestyą dla transportowanych, kiedy *l'Assemblée Nationale*, dziennik ultra-konserwatorski, doprasza się o nieubłaganą surowość.

L'Indépendance Belge ogłosiła, że oszust udający się za księcia Gonzagę, jest nietylko Polakiem, lecz emigrantem polskim. Jest to drugie jej szkalowanie przeciw Polakom. Pierwsze nastąpiło z powodu bitki na balu tulieryjskim między Francuzem a Hiszpanem, którego *l'Indépendance* zrobiła oficerem polskim. Zapewniam was, że oszust o którym mowa nie mówi po polsku, i że tylko przybrał nazwisko Murzynowskiego, dlatego, że familia Murzynowskich była spokrewniona z Gonzagami. Jest to Szlązak czy Saxończyk. Jeden ziomek udał się po objaśnienie do policyi, i otrzymał zapewnienie, że mniemany Gonzaga nie uchodził nigdy za Polaka. Jenerał Gawroński egzaminował go przed sędzią instrukcyjnym, i skoro wytoczy się sprawa, *l'Indépendance Belge* przekona się, że popełniła poraz drugi szkalowanie.

Wyczytuję w dziennikach, że Honorowski Michał z Kalisza, i Szczygielski Felix z pod Lublina, wyszli z dyplomami ze szkoły handlowéj. Onegdaj rozpoczął się egzamin szkoły panien hotelu Lambert, zostającéj pod opieką i kierunkiem księżny Czartoryskiéj. Wkrótce rozpocznie się egzamin szkoły chłopców polskich w Batignolles, którą miał wziąść pod opiekę książe Napoleon Bonaparte.

Mówią, za co niezaręczam, że książe prezydent kazał rozrzucić *la chapelle expiatoire*, wystawioną dla księcia d'Enghien w Vincennes, w miejscu w którém został rozstrzelany.

Giełda utrzymuje się w wysokich cenach, i cała Francya używa dobrego bytu. Żarty o złotych więzach są w ustach wszystkich.

Przegląd Polityczny.

Układy rozpoczęte między Austryą i Rossyą, mówi *La Presse* w przedmiocie połączenia linij telegraficznych obu państw, są już na ukończeniu. Rossya przyjmuje urządzenia związku telegraficznego niemieckiego, nie przystępując w zupełności do samego związku, wszakże pod warunkiem, że przesyłka depeszy prywatnych w Rossyi za pomocą telegrafu, będzie tymczasowo giełdom tylko dozwolona.

---

codzienną prawie pracę w dziedzinie poezyi, którą starannie ukrywał przed oczyma jawności, niechcąc nic poruczać drukowi. Wtajemniczeni w jego zajęcia podziwiali nieraz ułamki nowéj pracy, tojest poematu bohatyrskiego pod napisem *Stefan Czarniecki*, które w części niewielkiéj przeciskały się niekiedy w czasowe pisma. Dziś słyszymy, że to poema wykończone zupełnie i zapieczętowane czeka dalszych losów kolei od przyszłych spadkobierców autora.

Ale listowanie między dwoma starcami o których mówimy, ma być nader zajmujące ze względu odmiennego poglądu na dzisiejsze pisma i dla dawnych wspomnień. Gdyby to listowanie przeszło kiedyś w porządku do potomnych, możeby potrafiło zająć niejednego uwagę. Tymczasem z pewną obawą zdradzenia ufności, nadużyjemy jéj może, przytaczając co następuje. Starszy z tych starców powziąwszy wiadomość że młodszy wybiera się do wód mineralnych; jak niegdyś mistrz jego i wzór na odjazd Wirgilego do Aten, napisał następujące wiersze:

Niechaj zdrowiące w Marienbad kąpiele,
Uleczą wszelkie cierpienia w twém ciele,
Bo umysł, serce, i duch wzięty z nieba
Zdrowe jak trzeba.

Zawiść nie wydrze, co kraj przyznał tobie,
Umiałeś wieku oprzeć się chorobie,
Niechby ci wodę na skroń sobie leli,
Co poszaleli.

Już wyniszczyli rozsądku namiastek,
Mistrze i ucznie bredni i powiastek;
Ciągle się brudzą myśląc że się myją,
Puchną nie tyją.

Z obrzmiałą głową i odętym brzuchem,
Jak gdyby wieszczym napuszeni duchem,
Chełpią się sobą i wieńczą się sami
Pajęczynami.

Wrzawa i poklask bezczelnéj hołoty,
Już nabawiła mą starość głupoty,
Ulecz ją przebóg przez twe *Bezkrólewie*,
W uroczym śpiewie.

Nie takim rymem imieś moje wsławił,
Gdy starą flaszę nasz Okszyc*) wystawił,
Dziś mię już żadne nie wesprą nektary
Bom bardzo stary.

*) Jestto alluzya do wiersza napisanego w r. 1812 przez Fr. W. w dzień imienin K. K. to jest d. 7 sierpnia gdy tenże gościł u Piotra Orzechowskiego sędz. appel. w Warszawie, który w swym czasie miał niejaką sławę, a którego kilka strof tu załączamy z rzadkiego druku.

Bogdaj się dawne powróciły wieki,
Gdy bystre miodem pieniły się rzeki,
A człek swobodny do nocy od rana,
Nachylał dzbana.

Dobyta flasza z ojcowskiego kąta,
Ogniem buchała z ust Anakreonta,
Nie umknął kufla, jak wieść stara niesie,
Jan z Czarnolesia.

Sroga zaraza przeszła od południa,
Rzadkie piwnice, co trzy kroki studnia;
A odkąd Zbawca z jarzma nas wykupił,
Nikt się nie upił.

Nie tak jest w domu zacnego Okszyca,
On w nas myśl błogą winem swem podsyca,
Inaczéj rzekłbym że dunajskie wały,
Węgry zalały.

Tu piją, dowcip odświeżając bystry,
Radcy, sędziowie, poeci, ministry,
Tu czasem nawet kroki swoje skłoni,
Sam Bergonzoni.*)

Dziś na nas kolej etc.

Na to zagadnięty odpisał odwrotną pocztą co następuje:

*) Sławny lekarz.

Ty co z siwizną łączysz wrzącą duszę,
Chcesz bym w kąpielach znękany i stary,
Odzyskał zdrowie, jadęć tam, bo muszę,
Ale bez wiary.

Źródeł leczących skutek mi nie nowy
Wielem ich zwiedził. Wróć zgasłą nadzieję,
Wydrzyj cierń z piersi albo pamięć z głowy
A ozdrowieję.

Gdy ja się codzień o kęs ulgi modlę,
Ty trzy pokoleń swym głosem zdumiewasz,
Raześ się skąpał w czystych natchnień źródle,
I trwasz i śpiewasz.

I ja wrzał niegdyś żądzą pięknéj chwały,
Zdala za tobą biegając w zawody,
W tobiem czcił mistrza; dziś starzec zgrzybiały,
Tyś zawsze młody!

Gdy ja za cieniem pogonię zwodniczym
Ty siędziesz z lutnią pod ścianą domową,
Ja wrócę z kąpiel—jakem poszedł z niczém
Ty z pieśnią nową.

Śpiewaj tak długo jak ci przeznaczono
Jeszcze duch rześki, natchnień ci nie szczędzi,
A gdy prawnucząt liczne zwołasz grono
Na śpiew łabędzi —

Proś Boga ojców, w twych pieniach gorących,
By nam dał mężów mądrych a poczciwych;
By kraj ochronił od klęsk mu grożących,
Przez wieszczów krzywych.

Pedant, oszczerca dowcipów ojczystych,
Niech być przestanie cnót i smaku wrogiem,
Niech wieszcz natchniony w psalmach uroczystych
Łączy świat z Bogiem.

Prawo wyborcze do Izby wyższéj w Prusiech nie otrzymało jeszcze sankcyi królewskiéj. Słychać że trzyma się ono ściśle konstytucyi. Prowincye podzielone są na większe i mniejsze okręgi wyborcze które po jednym lub dwóch deputowanych wybierają. Miast 25 wybiera 30 deputowanych: Berlin 3, Wrocław, Królewiec i Kolonia po 2, reszta pojedynczo.

Dziennik półurzędowy *die Zeit* zapewnia, że lubo nie wszyscy zadowoleni są z konstytucyi, wszakże trzebaby za wielkie uznać to nieszczęście, gdyby konstytucya z któréjkolwiek strony była naruszoną. Rząd nie myśli o jéj zmianie mimo pogłosek dziennikarskich i zbierań podpisów i petycyj jak to już odrzucono podobne na ostatnim sejmie; zapewne takiż sam los spotkałby i następne.

Tryumf dzienników pruskich z powodu mniemanego odstąpienia Wirtembergu od koalicyi darmstadskiéj i od zamiaru połączenia handlowego z Austryą, był jak widać zawczesny. Już przed wieloma dniami wieściom tym nie radził ufać nasz korespondent wiedeński, a teraz *Staats-Anzeiger* Wirtembergski w zupełności im zaprzecza.

Rozporządzenia wydawane w Badeńskiém co do wolności zgromadzeń i stowarzyszeń każą wróżyć iż stan oblężenia wkrótce zniesionym zostanie.

Wirtembergski *Staats-Anzeiger* uważa jako rzecz już załatwioną, zamęście księcia prezydenta z księżniczką Karoliną z domu Wazów i mówi, iż podróż księcia Gustawa Wazy feldm. wojsk austr. do Baden jedynie przedsiewziętą została w sprawie tego małżeństwa.

— Z wiadomości o Francyi najważniejszą byłaby następująca depesza telegraficzna. „Paryż 8 sierpnia. *Monitor* zawiera dekret który dozwala powrotu 16 wygnańcom: pomiędzy niemi orleaniści Creton, Duvergier de Hauranne, Chambolle, Thiers, Juliusz de Lasteyrie, i republikanin Michel (de Bourges) Joly, Bac.“

Mówimy że powyższa depesza *byłaby* ważną, oczekujemy bowiem jéj potwierdzenia z téj przyczyny, że szląska *Conservative Zeitung* podaje ją za *swoją*, a od depeszy o zamachu na prezydenta, która jak wiemy była fałszywą, do depesz będących jéj własnością mało mamy zaufania. Wszakże mniemamy że rząd Ludwika Napoleona jest dość silny aby dekret takowy nie był niepodobnym. Jeżeli depesza jest prawdziwą, dowodzi ona tylko, że książę prezydent jak nieopiera się na żadném stronnictwie, o czém pisaliśmy wczoraj, tak też i nie obawia się żadnego stronnictwa. Swiadomość o sile swéj władzy byłaby na dnie jego polityki. Przekonanie to zresztą musiało wyrobić postępowanie prefektów przy odbytych na radzców departamentowych wyborach. Mniejsza o wypadek ich rządowi przychylny, ale nie mogą ujść uwagi usiłowania prefektów tak jednozgodne, tak równo śmiałe, i jeden mające kierunek, w całéj Francyi, w przeprowadzeniu kandydatów rządowych. Myśl zwierzchności zarówno pojętą była przez wszystkich swych pełnomocników. Dobór takowych nie tylko dowodzi taktu rządu, ale świadczy o jego sile. Można nie zgadzać się wtedy na systemat, ale podziwiać trzeba konsekwencyą w jego zastósowaniu.

Gazeta powszechna augsburgska utrzymuje że polityka Ludwika Napoleona jest wyraźnie polityką *cesarstwa*, że nie idzie już wcale o *jak* tylko o *kiedy*. Nie możemy tu pominąć anegdoty dość charakterystycznéj. Niedawno na objedzie danym jenerałom w St. Cloud, spytał książę prezydent: „czyli nie żałują że za nim poszli?“ — „Książę, ty masz inicyatywę, my wykonanie, ślepo za tobą pójdziemy“ — odpowiedział najbliżéj siedzący.

Książę prezydent nie jedzie już jak się zdaje do południowéj Francyi, ale natomiast podróż mająca związek z projektami zaślubin księżniczki Wazy, podróż o któréj wspomniał wczoraj korespondent nasz paryzki ‡‡ potwierdza się.

Minister policyi p. de Maupas wydał cyrkularz tyczący się pism ulotnych, pokryjomu drukowanych, i tych którzy takowe roznoszą i rozprzedają (colporteurs). Surowość cyrkularza każe wnosić, że sposób ten robienia opozycyi rządowi i wzburzenia umysłów ogromne w ostatnich czasach przybrał był rozmiary.

Z nowinek donosi *Constitutionnel*, że pan Vieyra szef sztabu gwardyi narodowéj podał się do dymisyi: *Presse*, że dymisya została przyjętą, i następca już wskazany. Powód do dymisyi osoby prezydentowi tak wylanéj jak p. Vieyra, niewiadomy i jest przedmiotem ciekawości stolicy.

— Jeden z organów elizejskich *la Patrie* chce wiedzieć o przedłużeniu traktatu z Belgią na 6 miesięcy, to jest do stycznia 1853 r. Przedłużeniu temu rząd francuski postawił wszakże za warunek *sine qua non*, wprowadzenie w traktat artykułu o zniesieniu przedruków (contrefaçon). Rząd belgijski przyjmuje warunek w zasadzie, ale żąda wynagrodzenia, na które niema dotąd zgody.

— W dniach 3 i 4 b. m. toczyły się Vororcie szwajcarskim dyskusye w kwestyi fryburskiéj i to bardzo żarliwie. Nic dziwnego, toczy się bowiem rzecz ni mniéj ni więcéj, jak o rewizyą konstytucyi związkowéj z roku 1848. Wiadome jest zdanie nasze, w kilku artykułach wstępnych dawniéj wypowiedziane, że jesteśmy za rewizyą, że zmiany w niéj uważamy za konieczne, nietylko ze względów sprawiedliwości i moralności, ale nawet polityki. Albo je Szwajcarya dobrowolnie zrobi, albo będzie do uczynienia ich zmuszoną. Czuje to bardzo stronnictwo konserwatywne; radykalne widzi także, ale przyznać niechce. Przyjęcie wniosków petycyi komitetu z Posieux, zabija rząd radykalny w Fryburgu i prowadzi do rewizyi; odrzucenie wywoła nieuchronnie agitacye na ogromną skalę, wywoła nieszczęścia może w całéj Szwajcaryi, a jednak zmianą w ostatecznym zakończy się rezultacie. Oto dylemma, z którego radykaliści wydobyć się niepotrafią. Dyskusya dotąd nieskończona.

— *Gaz. Piemontska* ogłasza okólnik ministra spraw wewn. do wszystkich intendentów jlnych, wzywający ich, aby zapobiegali zbieraniu podpisów przeciwko prawu o małżeństwie.

W Rzymie oczekują ciągle rekrutów z Szwajcaryi do armii papieskiéj. Jak słychać kwestya ewakuacyi państw papieskich zatrudnia ministeryum francuskie. Rząd francuski dwa warunki ma stawiać pod któremi gotów jest cofnąć swe wojska. Pierwszym jest ukończenie organizacyi armii rzymskiéj; drugi nierównie trudniejszy, żąda bowiem dostatecznych rękojmi, że spokojność zakłóconą nie zostanie, nieupatruje zaś te rękojmie w kierunku politycznym zaniechania wszelkich dawniéj rozpoczętych reform. Utrzymują niektórzy, że dalekie widoki księcia prezydenta łączą się z tą kwestyą, że przeto ani niełatwo, ani nieprędko przyjdzie do jéj rozwiązania.

— *Morning-Chronicle* ogłasza list swego korespondenta, który mu przesłał ów dokument, jakoby traktatu zawartego przez trzy mocarstwa północne w razie ogłoszenia się Ludwika Napoleona Cesarzem. Pomimo wszelkich usiłowań, autentyczność tego dokumentu wzmocnioną nie została.

Times rozbiera w długim artykule spór o rybołostwo w Ameryce. Spodziewa on się załatwienia na drodze spokojnéj, i rachuje jak się wyraża na wytrawność polityczną pana Webstera. Zdaje się jednak, że zawikłanie w téj kwestyi, które się jeszcze powiększyło jakimś starym przez dzienniki amerykańskie odkrytym dokumentem z r. 1845, gdzie ma być przyznane prawo rybakom amerykańskim w zatoce Fundy, w miejscu właśnie ujęcia statku *the Coral* przez kutter angielski, zdaje się powtarzamy, że zawikłanie kwestyi służy w téj chwili i gabinetowi angielskiemu i wyborom w Ameryce. Dla jednego i drugich jest to niejako reklama. Sądzimy, że *cessante causa, cessat effectus*.

Królowa angielska dnia 8 b. m. udać się ma do Antwerpii.

Pan Wiktor Hugo przybył do Londynu, a zabawiwszy dni cztery pojechał na wyspę Jersej, gdzie osiąść zamyśla.

— W Gwadalupie dosyć mocne wszczęły się rozruchy, które rząd miejscowy francuzki dotąd jeszcze przytłumić nie zdołał.

Wiedeń 8 sierpnia. Patent cesarski dziś ogłoszony a podpisany na d. 31 z. m. tyczący się statutu o rezerwie brzmi jak następuje:

My Franciszek-Józef I.

z Bożej łaski Cesarz Austryacki i td. i td.

Zważywszy, że w jednéj tylko części naszego państwa istniejąca instytucya obrony krajowéj (*Landwehr*) nie odpowiada wymaganiom jednostajnej, całą ludność wszystkich krajów koronnych obejmującéj powinności służby obronnéj, i zamierzywszy aby z oszczędzeniem finansów państwa w przypadku wojny lub zajścia nadzwyczajnych wypadków, wojsko nasze mogło być szybko uzupełnione przez ludzi już wyćwiczonych w użyciu broni i na stopę wojenną postawione; po wysłuchaniu naszych ministrów i zasięgnięciu zdania naszéj Rady państwa, uznaliśmy potrzebnem ogłosić co następuje:

1. W wojsku naszem zaprowadzoną zostaje wedle załączonego tu statutu rezerwa obejmująca wszystkie kraje koronne wyjąwszy Pogranicze wojskowe. 2. Instytucya Landwery tam, gdzie takowa istnieje, przestaje zupełnie obowiązywać wraz ze wszystkiemi do niéj odnoszącemi się prawami i rozporządzeniami, a to od chwili zaprowadzenia rezerwy. Mój minister wojny w porozumieniu się z moim ministrem spraw wewn. otrzymuje polecenie wykonania niniejszych rozporządzeń i wydania potrzebnych tu instrukcyj. Dan we dworze naszym w Schässburgu d. 31 lipca 1852 r. panowania naszego 4go.

(M. P.) *Franciszek-Józef* w. r.

hr. *Buol* w. r. *Bach* w. r. *Csorich* w. r.

Na najwyższy rozkaz, *Ransonnet* w. r.

Tu następuje statut, którego główne zasady są:

Każdy wysłużony żołnierz, ma jeszcze służyć 2 lata w rezerwie. W Tyrolu i Voralbergu pozostaje nietknięty system obrony krajowéj i strzelców. Każdy żołnierz wchodzi do rezerwy tego korpusu, w którym ukończył służbę swoją regularną. Wcielanie do rezerwy następuje zawsze w grudniu. Rezerwista ma prawo wejść do służby. Wrazie choroby każdy rezerwista może być przyjęty do szpitali wojskowych. Regularne ćwiczenia bronią, nie mają miejsca u rezerwistów nie zostających w służbie czynnéj. Wrazie uznania potrzeby zwołania rezerw, takowe odbywać się będzie jak najspieszniéj, jeżeli rezerwista wezwany do stawienia się nie uczyni tego w ciągu 6 tygodni, w ówczas poczytanym będzie za zbiega, chyba gdyby niestawienie swoje zupełnie usprawiedliwić zdołał. Wczasie wojny nie masz ani przeniesienia do rezerwy, ani też uwolnienia z takowéj, lub też z czynnéj służby. (*)

— *Journal de Constantinople* (urzędowy) pisze, że hospodar wołoski Stirbey, otrzymał wyraźne polecenie od W. Porty, aby NPana Cesarza austryackiego na granicy tureckiéj powitał w imieniu sułtana.

— W Medyolanie stracono d. 6 b. m. czterech rozbójników.

— Dyrekcya domu podrzutków w Padwie sprzedała OO. Jezuitom wspaniałą posiadłość „San Giovanni di Verdarra;“ Towarzystwo jezusowe zamierza założyć tamże wielki instytut wychowawczy. Przy obejmowaniu téj posiadłości, odprawiana będzie wielka uroczystość.

— Na dniu 7 b. m. wydany został wyrok wiedeńskiego sądu wojennego na Ruszczaka, o którego uwięzieniu w Hamburgu w czasie pobytu w Altonie korpusu feldm. Legedycza wiele już pisano. Wyrok ten brzmi: „Ignacy Ruszczak rodem z Koszyc w Węgrzech, lat 45 liczący, katolik, powtórnie ożeniony, ojciec dwojga dzieci, który w r. 1827 bez zezwolenia kraj opuścił, w ostatku osiadły w Hamburgu majster krawiecki, po prawnie rozpoznanym stanie czynu w śledztwie prowadzoném przeciw niemu przez c. k. sąd wojenny 4go korpusu armii w Altonie, częścią za własnem przyznaniem się, częścią zaś przekonany zbiegiem okoliczności, że w mieszkaniu swojem w Hamburgu potajemnie miewał schadzki z byłemi oficerami od Honwedów, którzy jako przymusowo dostawieni żołnierze umieszczeni byli w c. k. wojsku, i z takowymi umawiał się nad podniesieniem zbrojnego powstania na obalenie c. k. rządu w Węgrzech przy wzajemnem zapewnieniu przystąpienia doń, bywających u niego często ex-honwedów umacniał w zasadach przeciwnych ich obowiązkom, i zaraz w październiku 1851 jako przewodniczący w stowarzyszeniu Węgierskiém istniejącém w Hamburgu przesłał do Londynu do agitatora Ludwika Koszutha zbrodniczy adres przez kaprala Aleksandra Dawida na własne Ruszczaka żądanie zredagowany i następnie wielu c. k. żołnierzy zaopatrzył odzieżą cywilną i pieniędzmi celem ucieczki do Anglii; w d. 16 listopapa 1851 r. z Michałem Piringerem emissaryuszem agitacyi węgierskiéj w ścisłe wszedł związki przez osobiste pośrednictwo w swoim domu, ułatwiał zaznajomienie się tegoż z b. oficerami od Honwedów pozyskanemi dla zamierzonéj nowéj rewolucyi, a przy téj sposobności stracony w d. 5 lutego r. b. Michał Piringer przywiezione z Londynu podburzające odezwy czytał i takowe dał kapralowi Dawidowi celem rozpowszechnienia ich, w zamiarze namówienia całych oddziałów wojska do złamania wiary, przez tegoż dostał imienny spis wszystkich ex-honwedów przychylnych ich sprawie wraz z zupełnym obrazem stanu 4go korpusu armii dla udzielenia go agitatorowi Koszuthowi i takowy istotnie mu posłał i nakoniec w d. 17 listopada 1851 roku Michała Piringera który przybrał nazwisko Patackiego odprowadził do Rendsburga, aby mu być pomocą w uskutecznieniu zdradliwego w planie ich leżącego porozumienia między c. k. oficerami i Ludwikiem Koszuthem, który to zamiar jednakowoż szczęśliwie przy pierwszém zaraz usiłowaniu spełzł na niczém i uwięzienie przedsiębiorców sprowadził.

„Gdy Ignacy Ruszczak jako c. k. poddany przez powyższe karygodne czynności i knowania stał się winnym zbrodni zdrady głównéj obciążonéj udzielaniem pomocy do zbiegostwa wielu c. k. żołnierzom, przeto takowy wyrokiem sądu wojennego na d. 17 lutego r. b. skazany został na śmierć przez powieszenie; kara ta jednak w drodze łaski przez c. k. rząd wojenny na podstawie udzielonego temuż najwyżéj zezwolenia, złagodzoną została na 18-letnią robotę przy szańcach w lekkich kajdanach.“

— *Gaz. wiedeńska* w części swojéj nieurzędowéj, podaje następujące doniesienie po francusku, na żądanie francuskiego poselstwa:

„*Doniesienie.* W dniu 15 sierpnia poświęconym, jako *narodowa uroczystość Francyi*, odprawioną będzie w kościele ś. Anny, z uderzeniem godziny 11éj z rana, wielka msza pontifikalna, po któréj nastąpi *Te Deum* uroczyste i dziękczynne, z powodu święta księcia prezydenta Rzpltéj francuskiéj. Minister pełnomocny Francyi podając to ogłoszenie ma zaszczyt zaprosić szczególnie swoich współrodaków, aby chcieli mieć udział w tym akcie wdzięczności narodowéj.“

Wiedeń 9 sierpnia. Depesza z Szigeth d. 5 b. m. o 9téj wieczór donosi: „Odjazd NPana przy pięknéj pogodzie z Nagy-Banya o godz. $6^{1}/_{2}$ rano w towarzystwie szlachty na koniu. Dalsza podróż przez świetnie przystrojone miasto górnicze Felsch-Banya, Kapnik i Sugadah do Szigeth. Przyjazd tamże o godz. $2^{1}/_{2}$ popołudniu, wśród okrzyków uradowanych mieszkańców, obejrzenie greckiego i katolickiego kościoła, odśpiewanie w tym ostatnim *Te Deum*, mieszkanie w gmachu komitatowym. Przedstawienie szlachty, duchowieństwa, zwierzchności wojskowych i cywilnych przez nadżupana Forgacsa i administratora ka-

*) Statut ten podamy w całości. *P. R.*

meralnego bar. Geramt, którzy na granicy komitatu Marmarosz, przyjmowali NPana z wielką czcią. Obejrzenie biór i administracyi kameralnéj. O godz. 5éj obiad, o 6téj podróż do Złasiny dla zwiedzenia świetnie illuminowanych żup solnych. Na wieczór rzęsiste oświetlenie miasta, a jutro dalsza droga do Munkaczu."

Rossya.

Rozkazem cesarskim podpułkownik Menkow, przeznaczony został do szczególnych poruczeń przy sztabie głównym armii czynnéj; podpułkownik Czernicki, na starszego adjutanta; a porucznik Oranowski, na p. o. pomocnika starszego adjutanta tegoż sztabu.

NPan postanowić raczył co następuje: 1) Celem skompletowania wojsk lądowych oraz floty, następny dziesiąty, częściowy, kolejny zaciąg, ma się odbyć w guberniach strefy zachodniéj Cesarstwa, licząc z tysiąca dusz po siedmiu rekrutów, na zasadzie szczególnego ukazu rozporządzalnego, wraz z niniejszem do Rządzącego Senatu wydanego. 2) Zaciąg ten rozpocząć od d. 1 października, a ukończyć do d. 15 listopada 1852 r. i 3) W następnym zaciągu, z gubernij: Pskowskiéj, Witebskiéj i Mohylewskiéj, które manifestami: z d. 31 października 1845 r. i 26go września 1846 r. z powodu nieurodzaju, były wyjęte od dostawienia rekrutów w r. 1846 i 1847 wziąść rekrutów, po jednym z tysiąca dusz, niezależnie od liczących się w tym zaciągu po siedmiu, a w ogóle po ośmiu ludzi z tysiąca dusz; a przeto ściągnienie z tychże gubernij pozostałych trzech ludzi, odłożyć do przyszłych zaciągów.

— Cesarska akademia nauk, otrzymała w tych czasach przez p. Dorna nadesłany w imieniu pana Chanykowa z Tyflisu, order ustanowiony i rozdawany przez Szamila odznaczającym się sprzymierzeńcom jego. Order ten jest ze srebra, i ma napis arabski, w tych słowach: „Ten kto myśli o następstwach, nie może być walecznym." Przysłany obecnie order, należał do Hejder-Beka, pomocnika znanego Naiba Chadzi-Murata. Z polecenia akademii, rzadka ta osobliwość, zachowaną zostanie w muzeum azjatyckiem, a panu Dorn, poruczono ojawić za ten dar panu Chanykowowi, wdzięczność akademii. (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Onegdaj — piszą paryskie dzienniki piątkowe — na mocy upoważnienia p. Brault sędziego indagującego sprawę Murzynowskiego *alias* księcia Gonzagi Mantuańskiego, komissya śledcza udała się do biblioteki narodowéj dla zbadania i zabrania jako dowód dzieła Pompeja Litta o sławnych rodzinach włoskich, w którém znajdowała się karta przeznaczona do podłożenia w miejsce karty oryginalnéj. Sprawdzono w rzeczy saméj, że *tavola* 17 rodziny Gonzagów była podwójna. Dzieło to zostało nabyte dla biblioteki narodowéj, ale podwójny rys genealogiczny dany pył przez oskarżonego w d. 31 maja 1841, ten jednak niemiał dość zręczności, aby go w tym samym zrobić rozmiarze co prawdziwy, znajdujący się w Litta, a nadto u spodu kartki napisał kilka wierszy dostarczających nam nowych o téj sprawie szczegółów. Tak więc Murzynowski dla szczególnych powodów przybrał pierwsze to imię swojéj macochy księżniczki ruskiéj Suzow hrabiny Murzynowskiéj, i czas niejaki zostawał w służbie Don Carlosa, który mu udzielił tytuł jenerała. W r. 1841 ożenił się on w Londynie z Maryą-Elizą Coke, córką półkownika angielskiego, a wdową po oficerze hiszpańskim. W tym właśnie czasie wystąpił on z roszczeniami swemi do imienia i majątku Gonzagów. Tak więc postarawszy się o odbicie obrazu genealogicznego w celu sprostowania Litty, wystósował w d. 12 października 1841 protestacyę do księcia Metternicha pod względem księstwa Castiglione, zastrzegając sobie takową co do księstwa Gwastalli, wcielonego do Parmy, a stanowiącego dożywocie cesarzowéj Maryi-Ludwiki wdowy po Napoleonie. Protestacya ta datowana z wód w Baden, umieszczoną została w *Morning-Herald* 27 października, i w *Journal des Débats* 4 listopada 1841. Oskarżony nagromadziwszy wielką liczbę dokumentów, mogących poprzeć jego roszczenia, miał tyle cierpliwości, iż przekopiował w bibliotece narodowéj wszystkie akta, deklaracye, raporta i testamenta, jakie bogaty ten zakład posiada o księstwie Mantuańskiém, a pomiędzy innemi uchwałę parlamentu z d. 3 sierpnia 1651 na korzyść księcia Mantuańskiego przeciw królowéj polskiéj *). Opiera on prawa swoje do sukcessyi książąt Mantui, iż pochodzi w prostéj linii od Filipa-Ludwika Gonzagi, który jak Litta pisze, zmarł w młodym wieku; wszakże podług Murzynowskiego przeciwnie: Filip-Ludwik doszedł do tego wieku, iż ożeniwszy się z córką księcia Medina-Celi, zostawił syna, który dwa razy zawierał związki małżeńskie i był ojcem trojga dzieci, z których on jest najmłodszym i urodzonym w r. 1799. Nazywałby się przeto Aleksander Gonzaga, naówczas książę Castiglione i Solferino, dziś książę Gonzagi i książę Mantui przez śmierć braci swoich Maksymiliana poległego pod Lipskiem w wojsku francuskiém i Ludwika-Macieja zmarłego 1828 r.

— P. Hüser w Dreznie zrobił ważne odkrycie optyczno-litograficzne za pomocą którego jest w stanie rękopisma, rysunki, druki, drzeworyty i ryciny za pomocą druku przebijać bez najmniejszego uszkodzenia oryginału. Wynalazca chce sprzedać tajemnicę swoją rządowi austryackiemu.

— Magistrat i starsi miasta Gothenburg zamówili w München nowy posąg Gustawa-Adolfa w miejsce tego, który po rozbiciu się w r. z. okrętu na którym takiż posąg się znajdował i przywłaszczeniem go sobie przez mieszkańców wyspy Helgoland sprzedanym tamże został 13 lipca na licytacyi.

— Kiedy mnóstwo rozmaitych wieści krąży o podróżach pani Bocarmé, *L'echo de la Frontière* donosi z Bonsecours miejsca jéj pobytu: Pani Lydja Fougnies hr. Bocarmé kazała dziś oprawić mszę żałobną za duszę męża swego w kościele Panny Maryi w Bonsecours, niedaleko Pernwelz, gdzie zamieszkuje w domu nieszczęśliwego Gustawa brata swego. Na mszy téj znajdowała się ze wszystkimi domownikami swoimi. W wigilię dnia tego widziano ją w okolicach przejeżdżającą się pod noc wierzchem w towarzystwie stajennego.

*) Marya-Ludwika de Nevers księżniczka mantuańska druga żona Władysława IV., potem za Janem Kazimierzem, zmarła 1667.

P. R.

Przyjechali do Krakowa od dnia 9go do 10go sierpnia: — Imbra Emilian z Warszawy. Wachten Aleksander z Wiednia. Kulik z Pragi. Fränkel Jan z Wiednia. Błeszyński Stanisław z Siewierza. Radojewski Stanisław z Prus. Smagłowska Józefa ze Lwowa. Knorek Emilia z Tarnowa. Maximoff Michał z Rzeszowa. Strachocki Roman z Rudnika. Mniszek Antoni z Stubienka. Karmia Maurycy ze Lwowa. Janota Eugeniusz z Cieszyna. Wielopolska Paulina margrabina, Schwarzmann Antoni z Wrocławia. Giesche Edward z Prus.

Wyjechali: Napadiewicz z żoną do Tarnowa. Hr. Bąkowski Jan do Lwowa. Rogalski Wojciech do Mikulina. Jakubowski Henryk do Czerniowiec. Zeniewicz Porfir do Lwowa. Baj Augelo do Tarnowa. Orawski Teodor do Kent. Nowaczyński Konstanty do Zalesia. Gumiński Jan do Kułkowa. Dr. Szwajkowski Jan do Tarnowa. Brzozowski Władysław i Ignacy, Dr. Kabath do Pragi. Krukowiecki Felix z żoną do Trenczyna. Zaamięcki Franciszek, Gorczyński Julian do Wiednia. Cukrowicz Franciszek do Modrzejowa. Kielanowski Jan, Siarczyński Zygmunt do Wiednia. Gorajski Stanisław, Ujejski Cypryan do Pragi. Siewczyński Julian do Prus. Deskur Józef z córką do Marienbadu. Hette Juliusz, Galineau Adolf do Paryża.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 10 sierpnia. Dziś zwieziono z Królestwa Polskiego około 2500 korcy różnego zboża, co wraz ze znajdującém się starém na wsypkach znaczny stanowiło targ. Kupujących z Galicyi mniéj niż zeszłego tygodnia, ale miejscowi i z Pruss przybyli utrzymali ceny na wyszkości a nawet płacono początkowo lepiéj jak w piątek, ku południowi dopiero o wiele niżéj, a nawet jęczmień o 1 złr. i to ledwo znajdował pokup. Z początku sprzedano żyta nowego 5—600 korcy po $7\frac{3}{4}$—$8\frac{1}{3}$ złr., nowéj pszenicy tyleż po $9\frac{3}{4}$—$10\frac{1}{3}$; jęczmienia 300—400 korcy po $5\frac{3}{4}$—$6\frac{2}{3}$. Stare żyto około 200 korcy po $6\frac{3}{4}$—$7\frac{1}{2}$, stara pszenica 500—600 korcy po 8—9 złr. płacone. Przy końcu targ szedł bardzo słabo, pszenica nowa po 9—$9\frac{1}{2}$, żyto nowe po $7\frac{1}{2}$—8, jęczmień nowy i stary od chłopów po $4\frac{1}{2}$, 5, $5\frac{1}{2}$ złr. Do Prus kupiono około 300 korcy pszenicy i płacono polską monetą po 21—24 złp. Targi w ogóle bardzo wątpliwe jeszcze i nie można oznaczyć dotąd cen w przecięciu; wszakże ceny ostatnich lat nie mogą służyć za podstawę do porównania, bo zboże tegoroczne znacznie większéj wewnętrznéj jest wartości lubo ilość onego nie może liczyć się do najobfitszych zbiorów; jakość zboża musi tu być uwzględnioną. Rzepak zimowy mocno poszukiwany i dobrze płacony, łatwo dają po 8 złr. Targ koni i bydła bardzo słaby.

Gdańsk d. 5 sierpnia. Na ostatnim targu londyńskim pokazały się próbki świeżéj pszenicy, które pod względem piękności ziarna i wagi, zawiodły oczekiwanie tak rolników jak i kupców, a że skargi na rdzę, przepalenie i czczość kłosów przybrały charakter powszechny, targi przeto były więcéj ożywione, odbyt łatwiejszy i mniejsza ze strony sprzedających natrętność.

Na chorobę kartofli ze wszystkich stron głośne przychodziły zażalenia, skutkiem czego ceny kukurudzy znacznie się podniosły.

Dowóz zagranicznego zboża był niezwyczajnie wielki, co jednak materyalnego zniżenia w cenach nie wywołało.

Oto są cyfry tygodniowych dostarczeń do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	siem. ln. i rzep.	mąki cent.
z kraju kwar.	5,188	262	8,024	552	—	17,729
z zagr. „	31,415	12,215	37,546	6,742	—	18,653

We Francyi już dziś z pewnością okazało się, że zbiór pszenicy jest niższym od średniego tak co do obfitości jak i gatunku. Deszcze przeszkodziły kwitnieniu, a nadzwyczajne gorąca nie dozwoliły ziarnu rozwinąć się należycie, zawczesne przyspieszając dojrzenie.

W Belgii przed dwoma tygodniami liczono na plon niepamiętnéj obfitości. Wypadek nieodpowiedział nadziejom, a dziś tak we Francyi jak i w Anglii lubo nie wielką ale bez żadnego wyjątku powszechną poprawę cen możemy notować.

Z Ameryki również dochodzą skargi, że w prowincyach rolniczych zbiory niepomyślnie przedstawiają się, co już małe podniesienie cen wywołało i czemu przypisujemy zmniejszony export mąki do Europy. Operacye tego rodzaju w położeniu obecném targów, wyraźną tylko stratę mogą przynosić.

Giełda gdańska pod wpływem acz tylko moralnego polepszenia okazywała w tym tygodniu a szczególniéj w dniu dzisiejszym wiele ruchu i życia, nawet i ceny od 8 dni, od 15 do 20 guldynów przybrały. Poprawę tę przypisujemy spekulacyi przez czas długi w zupełném odrętwieniu zatrzymanéj, gdyż pozycya zagranicznych targów podniesienia cen, u nas dotąd nieusprawiedliwia.

Żyto zupełnie zaniedbane, a w dniu dzisiejszym próbka świeżego ziarna z wagą 134 fnt. powszechne wzbudzała zadziwienie.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów z wody 270, ze spichrza 580, żyta łasztów 25.

Płacono za łaszt		wagi hol.			guld. pres.			korzec warsz. zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy	od	128	do	130	od 370	do	405	27	25	30	15
	„	131	„	$133\frac{3}{4}$	„ $407\frac{1}{2}$	„	$437\frac{1}{2}$	30	21	32	28
ze spichrza	„	$124\frac{1}{5}$	„	127/8	„ 360	„	$377\frac{1}{2}$	27	2	28	13
	„	128	„	130	„ $377\frac{1}{2}$	„	420	28	13	31	17
	„	131	„	132	„ $382\frac{1}{2}$	„	$432\frac{1}{2}$	28	3	32	16
Żyta	„	120	„	122	„ —	„	255	—	—	19	5

W ciągu tygodnia na 15 berlinkach, 2 galarach, 29 tratwach przebyło Toruń pszenicy łasztó 302.

Belek sosnowych 7860, dębowych 1497, dębowych bali łasztów 7, opału sążni 66, pipówek łasztów 99, cynku centnarów 5053.

Kursa zamian: Londyn 204. — Amsterdam 103. — Hamburg $45\frac{1}{2}$. Warszawa nienotowana.

Makowski Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 10 sierpn.* — Metaliki 5-proc. $97\frac{5}{16}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $87\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. $79\frac{1}{8}$ — 4-proc. z 1850 r. 92 — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1839 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $118\frac{7}{8}$. — Londyn 11 51 kr. — Paryż $141\frac{3}{8}$. — Akcye Bankowe $1378\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $95\frac{5}{16}$. B. $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 11 sierpnia. Banknoty 89. — Pruski kurant $103\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 24. — Ruble srebr. $100\frac{3}{4}$. Dukaty 20 złp. gr. 5. — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101\frac{1}{6}$, żądają —. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $85\frac{1}{3}$ dają 85. Cwancygery stare $104\frac{3}{4}$, nowe $105\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 8 sierpn. — Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 36 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 44 kr. — Rubel ros. 1 złr. $52\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 35 kr.

Kurs wiedeński z dnia 9 sierpnia. — Metaliki $97\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka. $87\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wied. 1374. — Akcye kolei żel. szl. $236\frac{3}{4}$. — Agio od złota $25\frac{1}{2}$. od srebra $18\frac{5}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 9 sierpnia. Banknoty austryackie $85\frac{11}{12}$ ż. Banknoty polskie $96\frac{5}{12}$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97\frac{7}{12}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 106 ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $97\frac{7}{12}$ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90\frac{1}{2}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 5070. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1232)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po śp. Józefie Pokutyńskiéj pozostałego, mianowicie zaś z realności N. 85 w gm. VII. Piasek stojącéj, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy trzech zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającemu się panu Filipowi Pokutyńskiemu pozostałemu synowi przyznanym zostanie. — Kraków dnia 13 lipca 1852.

Sędzia prezydujący, *Brzeziński*.

(2-3) Za Sek. J. Płonczyński.

N. 4790. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1223)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie Art. 12 ust. hyp. z r. 1844 Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Marcinie Zielińskim, składającego się z połowy domu L. 253 Gm. IX. miasta Krakowa położonego, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającemu się synowi Mikołajowi Zielińskiemu przyznany zostanie.

Kraków dnia 25 czerwca 1852 roku.

(3) Sędzia prez. *J. Pareński*. — Z. Sek. *W. Płonczyński*.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
10	2	27" 0''' 616	+ 23° 2	5''' 85	południowy słaby	pochmurno	o 3 wicher zach. i deszcz	+ 23° 3	+ 13° 5
„	10	„ 1 785	+ 13 5	5 60	zpn. zachodni słaby	pogoda z chmur.	grzmot i błyskawice		
11	6	„ 2 706	+ 12 0	5 19	północny „	pochmurno	w nocy i rano deszcz		

W DRUKARNI CZASU.